

Mycielski, Maciej

Między izbą a cesarzem. Marszałkowie izby poselskiej w Królestwie Polskim

Przegląd Historyczny 84/2, 135-150

1993

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Między izbą a cesarzem Marszałkowie izby poselskiej w Królestwie Polskim

Literatura dotycząca sejmów Królestwa Polskiego koncentrowała się przede wszystkim na działaniach i ideologii opozycji, stosunku władz Królestwa do sejmów, a także, w poszczególnych pracach, na składzie społecznym i politycznym izby poselskiej i senatu oraz życiu sejmikowym i problemie praw wyborczych. Nie podnoszono natomiast szerzej tematu struktury sejmów i określonej prawnie i zwyczajowej procedury. Wycinkiem tej problematyki — a mianowicie instytucją marszałka izby poselskiej i jej pozycją w życiu sejmowym — zajmuję się w tym artykule. W osobie marszałka, mianowanego przez cesarza, ale kierującego obradami pochodzącej z wyboru izby, krzyżowały się naciski i żądania obu stron. Wybór osoby do tego urzędu i jej postępowanie rzucają światło na postępowanie władz wobec sejmów.

Według konstytucji Królestwa (art. 118) „w izbie poselskiej prezyduje marszałek, wybrany z jej grona, a od króla mianowany”. Było to prawie dosłowne powtórzenie odpowiedniego artykułu konstytucji Księstwa Warszawskiego. Postanowienie to można by wprawdzie interpretować w ten sposób, że marszałek jest wybierany przez izbę, a zatwierdzany przez władcę — ale zarówno w Księstwie jak i w Królestwie marszałków mianował władca i nie próbowano tego kwestionować. W Królestwie ta praktyka uzyskała zresztą potwierdzenie statutu organicznego o reprezentacji narodowej z 1815 roku, który stanowił, że „w izbie poselskiej [prezyduje] marszałek mianowany przez króla spośród członków tejże izby” (art. 83). W dalszych artykułach statutu określano, że nominacja marszałka zachowuje ważność tylko przez czas jednego zgromadzenia się izby, ale ta sama osoba może być powtórnie mianowana na to stanowisko (art. 87). Na wypadek choroby marszałka w trakcie trwania obrad sejmów przewidziane było mianowanie przez cesarza „zastępcy marszałka” (art. 86). Marszałek miał z kolei mianować spośród reprezentantów sekretarza izby (art. 85).

Statut stwierdzał, że do marszałka „należy szczególnie czuwać nad porządkiem i regularnością obrad” (art. 84). Marszałek otrzymał dwa ważne instrumenty panowania nad przebiegiem dyskusji. Miał „przestrzegać, aby w głosach nie mieszczono były zboczenia obce rozstrząsanemu projektowi i przestępujących ten przepis do porządku przywołać” (art. 133). Trzykrotne bezskuteczne przywoływanie reprezentanta do porządku pociągało za sobą utratę prawa głosu do końca posiedzenia (art. 134). Drugim ważnym uprawnieniem było zamknięcie dyskusji przed wyczerpaniem listy mówców jeżeli marszałek „uzna, iż rzecz jest dostatecznie wyjaśnioną”; niezależnie jednak od zamknięcia dyskusji dla ogółu reprezentantów mogli się przed głosowaniem wypowiedzieć członkowie komisji i radcy stanu (art. 135). Oba uprawnienia odnosiły się zarówno do pierwszej części sejmów, kiedy izba obradowała nad projektami praw wniesionymi przez rząd, jak i drugiej, kiedy w czasie przedstawiania uwag komisji nad raportem Rady Stanu, debaty nad adresem do

cesarza, przy zgłaszaniu petycji i skarg na wysokich urzędników, reprezentanci działali z własnej inicjatywy.

Przed odebraniem laski marszałkowskiej na posiedzeniu połączonych izb marszałek składał przysięgę (art. 119), której tekst wskazywał do pewnego stopnia jego umiejscowienie względem władz i izby. Nominat przysięgał, „że w sprawowaniu powierzonego mi urzędu marszałka Izby Poselskiej, wierny królowi i konstytucji, słuchać jedynie będę przestróg własnego sumienia i przepisów prawa; że się nie dam powodować żadną ani bojaźnią, ani nadzieją, ani przyjaźnią, ani niechęcią; że ani sam przestąpię, ani nikomu przestąpić dozwolę przepisów sejm u t y c z ą c y c h s i ę, a ścisłego ich zachowania najpilniej przestrzegać będę i czasu do sejmowania dozwolonego trwonić nie dopuszczę. Na koniec przysięgam, że wszelkiego przyłożę starania aby utrzymać w Zgromadzeniu ducha porządku, spokoju i zgody”. Przysięga — zresztą prawie identyczna ze składaną przez marszałków sejmikowych — wysuwając na pierwszy plan restrykcyjne uprawnienia marszałka względem izby, nie rozstrzygała jasno jego relacji do cesarza i władz Królestwa. Sformułowanie o słuchaniu się „jedynie — — przestróg własnego sumienia i przepisów prawa” można by uznać za gwarancję znacznej niezależności marszałka; z drugiej strony wymieniona na pierwszym miejscu (przed wiernością konstytucji) wierność królowi może nasuwać tu wątpliwości. Całość opisu funkcji marszałka i jego uprawnień w konstytucji i statucie organicznym, nie odbiegała swoją ogólnością, niejasnością i otwartymi dla władz furtkami od innych uregulowań ustrojowych pochodzących od Aleksandra. Można przypuszczać, że w tym wypadku jednym z powodów była chęć zatarcia ostrej różnicy między charakterem funkcji marszałka w Królestwie, a wzorami staropolskimi¹.

Marszałkiem pierwszego sejm u Królestwa w 1818 r. mianowany został generał Wincenty Krasiński. Współcześni przypuszczali, że otrzymał laskę marszałkowską jako ulubieniec wielkiego księcia Konstantego i dzięki jego protekcji. Bardzo prawdopodobne, ale można się domyślać też innych powodów tego wyboru. Zapewne zaważyło na nim magnackie nazwisko generała, co było zgodne z charakterystycznymi dla tego sejm u nawiązaniami do czasów przedrozbiorowych. Nie bez znaczenia była też na pewno osobista popularność Krasińskiego. Nominacja ta mieściła się w tym samym nurcie posunięć personalnych cesarza co mianowanie gen. Zajączka namiestnikiem — obaj zawdzięczali swoje kariery przede wszystkim Napoleonowi, a nie czynnikom polskim; nie należeli do dawnej elity rządowej Księstwa Warszawskiego, którą cesarz stopniowo odsuwał od władzy. Równocześnie z nominacją na marszałka otrzymał Krasiński godność generała-adiutanta cesarskiego, co uznane zostało przez opinię publiczną za pewien nietakt wobec sejm u².

Marszałkowanie Krasińskiego przypadło na okres względnej harmonii między Aleksandrem a społeczeństwem Królestwa. Cesarz traktował pobyt na sejmie jako okazję zmanifestowania wobec Europy swojego przywiązania do idei liberalnych; względy polityki zagranicznej nakazywały wyciszenie wszelkich konfliktów między władzami a sejmem. Z drugiej strony — w Izbie Poselskiej nie było zwartej opozycji. Taka sytuacja stwarzała szerokie pole manewru między władzami a reprezentantami, ułatwiała działalność marszałka, który w przemówieniu wygłoszonym w pierwszym dniu sejm u przedstawił się reprezentantom jako „pośrednik między tronem a narodem”. Zgodnie z

¹ *Dziennik praw*, t. I: (1815/1816), s. 314-316, 323-327, 331-333; J. D u t k a, *Sejm Księstwa Warszawskiego w świetle konstytucji i dekretów królewsko-książęcych*, KH R. LXXXIV, 1977, nr 2, s. 380.

² J. U. N i e m c e w i c z, *Pamiętniki ... 1811-1820* t. II, Poznań 1871, s. 365; K. B. H o f f m a n, *Rzut oka na stan polityczny Królestwa Polskiego pod panowaniem rosyjskim...*, Warszawa 1831, s. 192; S. B a r z y k o w s k i, *Historia powstania listopadowego* t. I, Poznań 1883, s. 131; W. Z a j ę w s k i, *Nieznana broszura senatora — kasztelana Antoniego Ostrowskiego z 1828 roku*, „Rocznik Łódzki” t. XX, 1975, s. 309-310; P. W i a z i e m s k i, *Z notatników i listów ...*, wyd. A. K ę p i ń s k i i R. L u ż n y, Kraków 1985, s. 23-24.

oficjalną w 1818 r. linią propagandową, próbował Krasiński wpisać się w tradycję polskiego parlamentaryzmu — mianując sekretarzem izby Antoniego Siarczyńskiego, dawnego sekretarza drugiej kadencji Sejmu Czteroletniego, rekomendował go: „On nawykły do obrad krajowych od pamiętnego sejmku czteroletniego, który i wolność naszą chciał zaręczyć, bezprawia zniszczyć i potomności szczęście kraju powierzyć, godnie potrafi i dzisiaj ufnością naszą zaszczycony, chęciom i urzędowaniu temu odpowiedzieć. — — Pracując pod styrem świętej i nigdy nie zgasłej pamięci Stanisława Małachowskiego, patrzył bliżej na jego cnoty i widocznie z nich korzystał. Niechaj on nam służy za połączenie tej epoki prawodawczej z dzisiejszą epoką naszego odrodzenia”. Widoczna jest tu próba wystąpienia w roli następcy marszałka Małachowskiego, którego Krasiński był wychowankiem³. Urzędowanie Krasińskiego odznaczyło się specjalną troską o popularność — wydawał drukiem swoje, nawet blahe, przemówienia, zamówił też litografię przedstawiającą go jako marszałka.

Mimo sprzyjających okoliczności zewnętrznych nie udało się Krasińskiemu uniknąć konfliktów z członkami izby. Głównym ich powodem było nadużywanie prawa do odbierania głosu i napominania posłów i deputowanych wykraczających w swoich przemówieniach poza materię dyskusji. Potraktowani w ten sposób reprezentanci przechodzili do opozycji, publicznie czynili marszałkowi wymówki. Najostrejsze jednak starcie nastąpiło w momencie przedstawiania w izbie uwag komisji o raporcie Rady Stanu. Kolejne części uwag podzielone zostały między trzy komisje, a w nich między poszczególnych komisarzy; wniesiono je do izby 23 kwietnia częściami, bez ustalenia wspólnego stanowiska. Marszałek zażądał od komisarzy, aby przygotowali wspólny tekst uwag i uzyskał na to zgodę izby. Po powtórnym wniesieniu uwag 24 kwietnia domagał się skrócenia tekstu — udało mu się jednak tylko uzyskać decyzję izby o przygotowaniu skróconej wersji dla cesarza, przy zachowaniu w diariuszu pełnej wersji. Przy okazji marszałek skrytykował członka komisji Józefa Godlewskiego, słynnego opozycjonistę z czasów Księstwa Warszawskiego, zarzucając mu nadmiernie krytyczny wydźwięk przygotowanej przez niego części uwag oraz stronięcie od współpracy z innymi komisarzami, co miało doprowadzić do powstania niespójnego tekstu. Po zamknięciu obrad doszło w izbie do awantury między obrażonym Godlewskim i marszałkiem i wyzwania go na pojedynek. Uproszczeni na mediatorów Leon Dembowski i Samuel Linde z trudem zdołali załagodzić spór⁴.

Stopień neutralności marszałka wobec przedmiotu obrad, jego prawo do zabierania głosu w dyskusji nad projektami praw nie były prawnie unormowane. Krasiński przyjął zasadę wygłaszania wstępnego przemówienia przed wniesieniem pod obrady przez Radę Stanu wszystkich ważniejszych projektów. Wypowiedź taka zawierała krótki zarys sytuacji w sferze życia społecznego, do której odnosił się projekt, opis dotychczasowych unormowań prawnych oraz ukazanie potrzeby nowego prawa. Różnie natomiast wyglądała ocena wniesionego projektu. Skrajnym przypadkiem było krótkie i suche wprowadzenie do projektu o hipotekach, kiedy marszałek oświadczył między innymi: „Jest nam smutno widzieć w tak świętym i potrzebnym projekcie umieszczone niektóre artykuły należące do kodeksu cywilnego, a niektóre do procedury. Do was należy narodu pełnomocnicy rozsądzić czyli ten projekt może zyskać wasze potwierdzenie”. Był to jedyny projekt, przy którym marszałek głosował *negative*; przeszedł on jednak w izbie niewielką większością głosów. Wprowadzenia do projektów praw o rozgraniczeniu dóbr, małżeństwach i do projektu kodeksu karnego zawierały dość miękkie poparcie propozycji rządowych. Zdecydowanie natomiast poparł Krasiński projekt moratorium dla dłużników. W dłuższej

³ *Diariusz sejmku Królestwa Polskiego z 1818 t. I*, Warszawa 1818, s. 7, 20 [dalej cyt.: *Diariusz 1818*].

⁴ J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki ... 1809-1820 t. II*, s. 382-384; B. Czart. rkps 3811: Wspomnienia Leona Dembowskiego, s. 322, 333, 368-370; *Diariusz 1818 t. I*, s. 82; W. Niemcewicz, *Głosy posła kaliskiego na sejmie Królestwa Polskiego 1818*, Poznań b.r. wyd., s. 3-4.

i gorącej mowie wystąpił przeciw wierzytelom, którzy wykorzystując sytuację historycznych rodzin zrujnowanych wojną i ofiarnością na cele publiczne starają się wyzuć je z majątków, choć przyznawał, że „cnota krajowa i nasz honor, chociaż więcej uciemienionym, rządzić nam cudzą własnością nie pozwala”. Przemówienie robi wrażenie adresowanego wyłącznie do ziemiańskiej części izby („światło rządu i waszych komisji podaje nam środki połączenia i w a s z e j p o t r z e b y [podkreśl. aut.] i sprawiedliwości”) — była to zresztą właściwa ocena układu sił w izbie: projekt przeszedł przy zaledwie 7 głosach sprzeciwu⁵.

Krasiński nie pozostawił jako marszałek specjalnie złych wspomnień. Jego konflikty z członkami izby przypisywano raczej cechom charakterologicznym, a nie realizowaniu instrukcji władz. Niemcewicz, surowy cenzor obyczajów politycznych epoki, oceniał w swoim dzienniku: „Niechętny, wychowany w obozach, ostry, prędko i popędliwy, nie wie on jak tłumnym zgromadzeniem władać; lecz to mu przyznać należy, iż podlegania obcym wpływom, podłości w urzędowaniu swym nie okazał”. Dopiero po kompromitacji generała w czasie Sądu Sejmowego uległy przewartościowaniu jego dawne działania w życiu publicznym — w satyrycznym wierszu z drugiej połowy lat dwudziestych Krasiński mówił do Stanisława Zamoyskiego: „Tyś prezes komitetu, ja sejmowi marszałek / Ja jestem cały szelma, ty szelmy kawalek”⁶.

W 1820 r. do opinii publicznej przeniknęło znacznie więcej informacji o kontrowersjach wokół obsadzenia stanowiska marszałka. Jako pierwszy podjął starania o łaskę gen. Aleksander Roźniecki — już w czasie wyborów do Izby Poselskiej w styczniu 1820 r. jego ambicje były powszechnie znane. Udało mu się też podobno uzyskać poparcie wielkiego księcia. Jednakże zaledwie w dziesięć dni po obraniu Roźnieckiego posłem na sejmiku siennickim stał się on obiektem ataku liberalnego czasopisma „Orzeł Biały”, ataku wyraźnie obliczonego na storpedowanie jego kandydatury. W numerze z 22 stycznia 1820 ukazała się notatka: „Wybory marszałków sejmikowych nie zależą wprawdzie od obywateli, jednakże przestrzeganie godności narodowej i tu jest ich udziałem. Świeży tego przykład dali obywatele jednego powiatu, którzy człowieka mniej godnego piastowania łaski przymusili do złożenia jej sposobem bardzo naturalnym — zagrożeniem wydrukowania własnego jego życia”. W numerze z 1 lutego 1820 redaktor informował, że ten przykład „stał się zaraźliwym i nie tylko do marszałków, ale nawet i do innych godności przechodzi”; gdyby się upowszechnił, każdy starający się o stanowisko musiałby obrachować się z sumieniem „czy — jeżeliby był urzędnikiem — nie umaczał ręki w groszu publicznym? jeżeli był żołnierzem — czy zawsze lubił zapach prochu? albo czy się czasem nie ukrywał po jakich młynach, karczemkach lub drwalniach”. Podana bezpośrednio po tym komentarzu informacja o wyborze gen. Roźnieckiego na posła, nie pozostawiała żadnych wątpliwości, że uwagi o tchórzostwie na polu bitwy odnoszą się do krążących opowiadań o jego zachowaniu się w bitwie pod Lipskiem. Atak „Orła Białego” na generała wywołał wściekłość Konstantego; wezwany do Belwederu wydawca „Orła Białego” Bruno Kiciński musiał się pisemnie zobowiązać, że nigdy nie napisze źle o polskim czy cudzoziemskim generale. Sprawa ta spowodowała też podjęcie przez Radę Administracyjną prac nad reformą cenzury. Niezależnie od tego swój bezpośredni cel Kiciński osiągnął. 20 lutego donosił Niemcewicz księciu Adamowi Czartoryskiemu: „Roźnieckiego forytują na marszałka sejmowego, bo zawsze szlif potrzeba, ale artykuł w „Orle Białym” skreślił mu szyję i już nie sięga tego”. W swoim dzienniku jako powód odrzucenia kandydatury generała podał Niemcewicz również opór Namiestnika, który miał oświadczyć Wielkiemu Księciu, że nie poprze kandydatury „tchórze i złodzieja”. Plotki na temat nominacji Roźnieckiego kursowały jednak do

⁵ *Diariusz 1818* t. I, s. 68, 140-141; t. II, s. 1-2, 49; t. III, s. 1.

⁶ J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki ... 1809-1820* t. II, s. 382; BJ rkps 2815: Kłótnia między Zamoyskim a Krasińskim przez DK, s. 9.

ostatnich dni przed otwarciem sejmu. Atak „Orla Białego” na Roźnieckiego był ciekawym fragmentem przedsejmowej publicystyki tego czasopisma, które starało się też wpływać na wybór posłów i deputowanych⁷.

Innym poważnym kandydatem był generał w stanie spoczynku i dawny podkomendny Krasieńskiego Tomasz Lubieński, który sam jeszcze w sierpniu 1820 r. wysoko oceniał swoje szanse. Do odrzucenia jego kandydatury przyczyniły się — jak twierdził Niemcewicz — zbyt bliskie związki z Puławami oraz intrygi niechętnych mu Krasieńskiego i Roźnieckiego. Płotkowano też o możliwej nominacji posta Józefa Krasieńskiego, zresztą też eks-wojskowego⁸.

Ostatecznie na krótko przed otwarciem sejmu, które nastąpiło 13 września, marszałkiem został mianowany prezes Komisji Województwa Mazowieckiego Rajmund Rembieliński. Nominacja tego urzędnika, znanego w równym stopniu z wielkich talentów administracyjnych, co z notorycznego braku poszanowania dla swobód obywatelskich, odzwierciedlała wiernie zamiary cesarza wobec sejmu — tendencję do uzyskania spokojnego przebiegu obrad przy pomocy lojalnego wobec rządu i energicznie zwalczającego opozycję marszałka. Tę linię postępowania deklarował otwarcie sam Rembieliński. W swoim pierwszym wystąpieniu w Izbie Poselskiej marszałek odwoływał się do konstytucji i statutu organicznego o reprezentacji narodowej, występując w roli twardego i nieustępliwego realizatora ich postanowień. „Od ścisłego onych zachowania zawisł zaiste potrzebny dla wszystkich i dla każdego porządek; od porządku osiągnięcie prawdziwego obradu celu, ten, raz w jakimkolwiek bądź towarzystwie z uwagi spuszczone, rzadko do niego powraca”⁹. Również w późniejszych mowach marszałka pobrzmiwał ton pouczeń ustawiający go jakby obok izby.

Rembielińskiemu przyszło działać wobec silnej opozycji w izbie, wywołanej naruszeniem konstytucji w latach 1819-1820. Marszałek nie mógł liczyć na sympatię izby — niechętnie odnosił się do niego reprezentanci dawnej Galicji Zachodniej, nie mogący zapomnieć autokratycznych poczynań intendenta wojsk polskich w 1809 roku, a ziemianie z innych rejonów kraju też nie identyfikowali się zapewne z osobą uosabiającą arogancję administracji względem obywateli. Sytuacja pogorszyła się jeszcze na skutek sposobu sprawowania urzędu przez Rembielińskiego. Ścisłe i sztywne trzymanie się zasad regulaminowych (a raczej ich niekorzystnej dla reprezentantów interpretacji) nie pomagało w uzyskaniu spokojnego przebiegu obrad. Poza wykonywaniem instrukcji władz, odegrał tu też pewną rolę brak osobistych predyspozycji do funkcji marszałka. „Sprężysty w wykonaniu — pisał Koźmian — przeniósł ten nałóg z podległego sobie biura do zgromadzenia reprezentantów, niepodległego. Zgoła posiadający w najwyższym stopniu talent obrażania wszystkich, obrażający się i w wyrazach cierpki i ostry”. Na domiar złego Rembieliński był złym mówcą. „Trudność wystowienia, jakanie się i powtarzanie wyrazów” (Dembowski) musiały bardzo utrudniać działalność prowadzącego obrady¹⁰.

„Też same twardość i dumę okazuje [Rembieliński] izbie, jakie okazywał w prefekturach i biurach” — pisał w czasie trwania sejmu Niemcewicz do Adama

⁷ AGAD, Policja tajna wielkiego księcia Konstantego [dalej cyt.: PTK] 11: raport policji 15/27 stycznia 1820, s. 19; PTK 40b: raporty policji 27 sierpnia / 8 września, 28 sierpnia / 9 września 1820, s. 382-384; B. Czart. rkps 5447: Julian Ursyn Niemcewicz do Adama Jerzego Czartoryskiego, 20 lutego 1820; BJ rkps akc. 117/75: Dziennik J.U. Niemcewicza 1820-1829, s. 3; A. K r a u s h a r, *Senator Nowosilcow i cenzura za Królestwa Kongresowego*, Kraków 1911, s. 13-21.

⁸ PTK 40b: raport policji 19/31 sierpnia 1820, s. 375; R. L u b i e Ń s k i, *Generał Tomasz Pomian hrabia Lubieński*, t. I, Warszawa 1899, s. 316; BJ rkps akc. 117/75: Dziennik J.U. Niemcewicza 1820-1829, s. 3; B. Czart. rkps 5504: Niemcewicz do Czartoryskiego, 19 września 1820.

⁹ R. R e m b i e l i ń s k i, *Mowa ... marszałka sejmu miana w Izbie Poselskiej na pierwszym posiedzeniu dnia 13 września 1820 roku*, b.r. i m. wyd.

¹⁰ B. Czart. rkps 3811: Pamiętniki Leona Dembowskiego, s. 428-429; K. K o ź m i a n, *Pamiętniki* t. III, Wrocław 1972, s. 78-79; K. B a d z i a k, M. M i c h a l a k, *Rembieliński Rajmund*, PSB t. XXXI, s. 82-84.

Czartoryskiego. Już w pierwszych dniach sejmku doszło do ostrego starcia z reprezentantami, żądającymi odczytania i zatwierdzenia w izbie protokołu posiedzeń. Żądanie to miało podstawę w fakcie, że w senacie taka praktyka istniała, a przepisy regulaminowe dotyczące protokołów były dla obu izb identyczne. Po raz pierwszy poruszono tę sprawę na posiedzeniu 15 września. Następnego dnia, na krótkim, informacyjnym posiedzeniu Wincenty Niemojowski, bez udzielonego sobie głosu, domagał się odczytania protokołu; część reprezentantów poparła go okrzykami z miejsc. Marszałek jednak „tłukąc łaską i mówiąc górnio, jakby do niższych” (Niemcewicz) odmówił, argumentując, że odczytanie protokołów nie jest przewidziane w statucie organicznym i co najwyżej może być wprowadzone na następnym sejmie, jeżeli reprezentanci złożą petycję do cesarza o uzupełnienie statutu. Reprezentanci przerywali mu wołając, że wszystko co nie jest zakazane przez prawo, jest dozwolone, ale marszałek wygłosivszy oświadczenie zamknął obrady i opuścił swoje miejsce. Nie chciano uznać zamknięcia posiedzenia, reprezentanci pozostali na swoich miejscach, a jeden z posłów domagał się od Rembielińskiego udzielenia mu głosu. Marszałek powtórnie ogłosił zamknięcie obrad; otoczony został przez reprezentantów, którzy domagali się od niego, Nowosilcowa, a nawet od obecnych generałów rosyjskich zwrócenia się do cesarza o pozwolenie na czytanie protokołu¹¹.

Protesty wzbudziło dwukrotne zamknięcie dyskusji przed wyczerpaniem listy mówców — 28 września i 7 października. Do ostrego starcia doszło 9 października, w czasie obrad nad projektem statutu organicznego o senacie, na którego przejściu szczególnie władzom zależało. Rembieliński podjął próbę ograniczenia dyskusji, wzywając członków izby do powstrzymania się od kończenia swoich przemówień określeniem czy będą głosowali za czy przeciw projektowi. Marszałek przekonywał, że „takowe postępowanie wprawic może reprezentanta w drażliwe położenie, jeżeli dalszy rozbiór projektu do zmienienia początkowo publicznie ogłoszonego *voium* zniewolić by go mogło, co właśnie każdej dyskusji jest celem i zamierzonym przez prawo pożytkiem”. W istocie chodziło tu raczej o uniknięcie powtarzania się wypowiedzi za odrzuceniem projektu, pobudzających reprezentantów niezdecydowanych do głosowania przeciw. Argumenty Rembielińskiego nie znalazły zrozumienia. W czasie debaty marszałek wiele razy przywoływał do porządku przemawiających reprezentantów, zarzucając im wychodzenie poza materię dyskusji. Upomniany w ten sposób trzy razy Niemojowski odwołał się do zdania izby, ale marszałek mimo okrzyków poparcia dla mówcy, odebrał mu głos. Wywołało to poruszenie wśród opozycji; Niemojowski wyszedł z izby, po chwili powróciwszy wręczył marszałkowi kartkę, co publiczność na galerii zrozumiiała jako wyzwanie na pojedynek. W głosowaniu projekt przepadł 61 głosami przeciw, przy 53 za; według współczesnych opinii postępowanie marszałka bardzo przyczyniło się do takiego wyniku, skłaniając kaliszian i grupę posłów augustowskich pod wodzą Józefa Godlewskiego do głosowania przeciw projektowi¹².

Rembieliński równie często jak Krasieński zabierał głos w sprawie wnoszonych projektów, ale czynił to w inny sposób. Tylko raz wygłosił wprowadzenie przed dyskusją nad projektem, mianowicie w sprawie procedury karnej, prawie jednomyślnie ocenianej negatywnie. Marszałek, który zresztą później wraz z całą izbą — przy zaledwie trzech głosach za — głosował przeciw projektowi, zastrzegł się, że „nie mając zamiaru użycia prerogatywy każdemu posłowi i deputowanemu właściwej, z obowiązku tylko prze-

¹¹ B. Czart. rkps 5504: Niemcewicz do Czartoryskiego, 19 września 1820; BJ rkps akc. 117/75: Dziennik J.U. Niemcewicza z 1820-1829, s. 5; *Dziennik posiedzeń Izby Poselskiej w czasie sejmku Królestwa Polskiego w roku 1820 t. I*, Warszawa 1820, s. 21-23 [dalej cyt: *Dziennik 1820*]; PTK 40b: raporty policji 3/15 września 1820, 4/16 września 1820, s. 390-392; PTK 114: raport policji 4/16 września 1820, s. 5-6.

¹² PTK 40b: raporty policji 16/28 września 1820, 25 września / 7 października 1820, s. 401, 410; PTK 114: raport policji 27 września / 9 października 1820, s. 35-36; *Dziennik 1820 t. I*, s. 171, 241, 368; K. K o ż m i a n, *Pamiętniki t. III*, s. 44-45; BJ rkps akc. 117/75: Dziennik J.U. Niemcewicza z 1820-1829, s. 11.

wodnictwa, zwraca uwagę sejmującej izby na stan terażniejszy kraju pod względem prawodawstwa kryminalnego” i ograniczył się w zasadzie do przedstawienia potrzeby nowej procedury karnej. W trzech innych wypadkach Rembieliński wygłosił podsumowania dyskusji jako ostatni lub też przedostatni (przed ostatnim głosem z ramienia Rady Stanu) mówca; wszystkie zawierały szczegółową obronę projektów, najgorętszą w wypadku wniesionego przez rząd przedłużenia moratorium dla dłużników do końca 1821 roku. Wyjątkowo aktywny w tej ostatniej kwestii marszałek zabrał wcześniej dwa razy głos w trakcie dyskusji, wspierając projekt wywodami prawnymi. Trzecia, podsumowująca wypowiedź, zbudowana wokół podobnej argumentacji co analogiczna mowa Krasieńskiego z 1818 r., adresowana również do ziemiańskiej części izby, zawierała jeszcze ostrzejsze sformułowania: „Wojna każda niszczy wprawdzie kraj, ale co do gotowizny przy zubożeniu jednych, drugich mianowicie spekulantów wzbogaca; stąd więc wynika: że ci właśnie, którzy siodła robili, co chleb dla wojska wypiekali, co im za drogą cenę dostarczali furazów, teraz niecierpliwie pragną posiadać za bezcen majątki obrońców kraju”¹³.

Wokół przedstawienia przez komisję uwag nad raportem Rady Stanu nie doszło tym razem do konfliktu; znalazł się w nich jednak fragment poświęcony urzędowi marszałka. Komisje prosiły cesarza o wniesienie na przyszły sejm projektu poprawek w statucie organicznym o reprezentacji narodowej, argumentując, że statut w obecnym brzmieniu „nie dosyć określa stosunki marszałka z sobą [z Izłą Poselską — przyp. aut.], że utrzymywanie protokołu sejmowego przez samego marszałka, bez odczytania w izbie, nie zapewnia bynajmniej ani jawności działania sejmowego, ani sposobności wynurzenia zdania, jeżeliby te przeciwnie w protokole lub diariuszu zapisanym było”¹⁴.

Krótki spór powstał w kwestii adresu izby do cesarza. W 1818 projekt adresu przygotowany przez posła Józefa Małachowskiego i przedstawiony na wezwanie marszałka został jednomyślnie przyjęty przez izbę. W 1820 r. Rembieliński przedstawił własny projekt adresu, natykając się na opozycję posła Bonawentury Niemojowskiego żądającego, aby ułożenie tekstu pozostawić komisji wyznaczonej przez izbę. Ostatecznie, po powołaniu się przez marszałka na artykuł 154 statutu organicznego stanowiący, że „każda izba osobno na wniosek prezesa lub marszałka uchwali odezwę do króla”, przyjęto jednomyślnie tekst zaproponowany przez Rembielińskiego¹⁵.

Najprzekrzejšie dla marszałka skutki miało jednak zajęcie w czasie czytania petycji, kiedy Rembieliński zamykając dyskusję nad jedną z petycji nie pozwolił mówić posłowi Szepietowskiemu. Następnego dnia Bonawentura Niemojowski złożył petycję „aby Najjaśniejszy Pan rozkazać raczył wniesienie na sejm przyszły popraw w statucie organicznym o reprezentacji, z przyczyny nadużyć władzy marszałków przeszłego i terażniejszego sejmu, które co do drugiego w petycji wymienionemi zostały”. Niemojowskiego poparł Szepietowski, który, wspominając wydarzenia poprzedniego dnia, „utrzymywał, że marszałek przyczynę nie dania mu głosu wyrazami »bo dać nie chcę« oznaczył; twierdził, że obraza posła jest obrazą całej izby i prosił o przyjęcie petycji”. Petycja miała charakter jawnego ataku personalnego, zwłaszcza, że postulat zmian w statucie organicznym był już przecież zawarty w uwagach komisji o raporcie Rady Stanu. Reprezentanci woleli jednak uniknąć otwartego i ostrego konfliktu z marszałkiem. Petycja została skrytykowana przez prorządowego posła Wolickiego i zajmującego niezależne stanowisko deputowanego Krysieńskiego za dołączenie do słusznej prośby o zmianę statutu

¹³ *Dziennik 1820 t. I*, s. 25-26, 208, 211-212, 238-240, 292-294, 385-388; PTK 40b: raport policji 16/28 września 1820, s. 401.

¹⁴ AGAD, Zbiór Branickich z Suchej 286/357: Uwagi komisji Izby Poselskiej nad raportem Rady Stanu w 1820, s. 187.

¹⁵ *Dziennik 1820 t. I*, s. 491-492; PTK 40b: raport policji 28 września / 10 października 1820, s. 415.

organicznego personalnych zarzutów względem Krasińskiego i Rembielińskiego. W rezultacie Niemojowski musiał wycofać petycję na żądanie izby¹⁶.

Ostatnim elementem obrad były skargi na wysokich urzędników. W 1820 złożono skargi na Stanisława Kostkę Potockiego i Stanisława Staszica za kontrasygnatę postanowień o cenzurze. Reakcja marszałka polegała przede wszystkim na ogłoszeniu — na żądanie 25 reprezentantów — tajności obrad jeszcze przed odczytaniem skargi, co opozycja, posługując się dość wątpliwymi argumentami, przedstawiała jako działanie niekonstytucyjne. Jaką rolę odegrał Rembieliński w czasie samej debaty, nie wiemy, nie posiadając dokładnego zapisu tajnych obrad. Żegnając się ostatniego dnia obrad z izbą poselską, Rembieliński podkreślał, że nie odpowiada za rezultaty jej prac: „oświadczył, iż wolny od wszelkiego o udołności własnej zarozumienia, wszystkie wypadki obrad nie swojej zręczności, lecz wspólnej wszystkich izby członków dążności przypisuje”. Przedstawiając wyniki prac izby wobec cesarza na wspólnym posiedzeniu z senatem, zdystansował się od odrzucenia zmian statutu organicznego o senacie. „Nie czuję się Najjaśniejszy Panie — mówił — być dostatecznie zdolnym do wystawienia uczuciów, jakimi izba w rozbiorze onego uniesioną była”¹⁷.

Doświadczenia sejmu 1820 roku skłoniły cesarza i władze Królestwa do poszukiwania nowych rozwiązań regulaminowych. Aleksander w sporządzonej w tym czasie własnoręcznej notatce rozważał wprowadzenie zasady, że reprezentant przywoływany do porządku przez marszałka na trzech posiedzeniach izby traci automatycznie mandat i może ponownie stawać do wyborów tylko po wykazaniu się gorliwością w służbie administracyjnej i uzyskaniu zezwolenia rządu¹⁸. Innym ciekawym świadectwem zamiarów wobec sejmu jest zachowany w papierach Nowosilcowa projekt nowych rozwiązań regulaminowych (w formie dekretu królewskiego lub listu Aleksandra do marszałka izby poselskiej i prezesa senatu) opracowany przed sejmem 1825 r. Zwiększano w nim uprawnienia represyjne marszałka wobec reprezentantów (pozbawianie prawa głosu, a nawet skazanie na areszt domowy) oraz dawano mu prawo uczestniczenia we wszystkich posiedzeniach komisji. Większość jednak uregulowań odnosiła się do końcowej, najbardziej drażliwej dla władz, części obrad. W czasie czytania uwag nad raportem Rady Stanu marszałek miał czuwać aby nie wykraczały one poza stwierdzenie zgodności raportu ze stanem faktycznym, aby „nie wciskały się żadne dysertacje teoretyczne, a w wyrazach jak też duchu zachowaną była wszelka przystojność, godność i względy jakie wzajemnie rząd i naród sobie winni”. Jeżeliby uwagi wykraczały poza tak nieprecyzyjnie określone ramy, marszałek mógł je unieważnić w całości, lub też poddawać fragmentami pod głosowanie. W dalszych artykułach projektu precyzowano tryb przygotowania adresu: miał go przedstawić izbie wyznaczony przez marszałka redaktor. Marszałek miał też wyznaczyć komitet złożony z sześciu członków komisji (po dwóch z każdej) lub czterech najstarszych posłów, który rozpoznawałby w obecności kilku radców stanu złożone przez reprezentantów petycje i skargi na urzędników. Każda petycja i skarga miała być opatrzona opinią komitetu i łącznie z nią odczytana w izbie. Pełną kontrolę marszałka nad tą częścią obrad zapewniał następny artykuł: „Wszelkie zaś żądania i przełożenia w nieprzyzwoitych wyrazach napisane, więcej prywatnymi interesami niż dobru publicznemu odpowiadające równie jak i zaskarżenia zbyt ogółowe żadnymi dowodami nie poparte komitet, a nawet i sam marszałek udzieloną sobie władzą uchylić może”. Wyłania się z tego projektu izba poselska prawie całkowicie kontrolowana przez samowładnego marszałka, posiadająca właściwie tylko jedno niemożliwe do zakwestionowania uprawnienie: głosowanie nad projektami praw. Podobnie jak sugestie

¹⁶ *Dziennik 1820*, t. II, s. 58-63.

¹⁷ *Dziennik 1820*, t. II, s. 64-67, 71-72, 81.

¹⁸ *Rossija i Polska w 1814-1831 gg.*, „Ruskaja Starina” t. XXXIV, 1882, s. 257-258.

cesarza nie wszedł on w życie — wybrano rozwiązanie w pewnym sensie radykalniejsze, jakim było wprowadzenie tajnych obrad¹⁹.

W styczniu 1824, gdy zwołanie sejmu wydawało się bliskie, wieści w kraju wymieniały jako ewentualnych marszałków generała Aleksandra Roźnieckiego i prezesa Komisji Wojewódzkiej Kaliskiej Józefa Radoszewskiego. W tym samym czasie, w grudniu 1823, pojawiła się dziwniejsza kandydatura — zastępca ministra sekretarza stanu Stefan Grabowski zapytywał ministra Lubeckiego czy zgodziłby się podjąć funkcji marszałka; ze sformułowań listu można wnioskować, że pomysł zrodził się w Warszawie. Koncepcja powierzenia przewodnictwa izby poselskiej najbardziej w tym momencie kontrowersyjnemu dla opinii publicznej ministrowi rzuca ciekawe światło na wyobrażenia władz Królestwa o roli sejmu. Nie znamy odpowiedzi Lubeckiego; z dalszych pogłosów tej propozycji wynika, że książę minister odniósł się do niej niechętnie. Innym kandydatem sugerowanym przez władze warszawskie był jakiś Załuski (zapewne chodziło o referendarza stanu Romana Załuskiego), ale Grabowski oceniał go bez entuzjazmu, zresztą uważał, że w rozmowie z cesarzem „bez żadnego do tego powodu wprowadzać materię o wyborze marszałka sejmowego niepodobna. — — Najtrafniej zaś takie interesa przez W. Księcia robić”²⁰.

Z kolei Leon Dembowski twierdzi w swoich pamiętnikach, że na marszałka sejmu zwołanego ostatecznie w 1825 roku przewidziani byli radcy stanu Kajetan Koźmian i Antoni Sumiński, ale żadnemu z nich nie udało się uzyskać wyboru. Co do pierwszego z nich może to być pomyłka — sam Koźmian opowiada w swoim pamiętniku o wysunięciu jego kandydatury na marszałka i przegranej w wyborach w 1820 r. W wypadku Sumińskiego pewnym potwierdzeniem mogłoby być uparte forsowanie go przez rząd na sejmikach, zakończone unieważnieniem jego wyboru przez senat. Najpoważniejszym kandydatem nie będącym w służbie rządowej był Stanisław Sołtyk, dawny marszałek sejmu Księstwa Warszawskiego w 1811 r. Ostatecznie jednak nominację uzyskał deputowany Stanisław Piwnicki, prezes Komisji Województwa Sandomierskiego od 1821 r., a wcześniej radca prefektury i komisarz obwodu. Nie wiemy, kto podsunął tę kandydaturę cesarzowi — może namiestnik, który w całej akcji przedsejmowej odgrywał zasadniczą rolę²¹.

Wydarzenia towarzyszące sejmowi 1825 roku: niedopuszczenie do udziału w sejmie przywódców opozycji (w tym spektakularne aresztowanie Wincentego Niemojowskiego przy wjeździe do Warszawy), ogłoszenie artykułu dodatkowego do konstytucji znoszącego jawność obrad, wreszcie wisząca w powietrzu groźba likwidacji autonomii Królestwa, zmieniły pozycję marszałka wobec izby. Już nie on, lecz rząd wysunął się na pierwszą linię walki z aspiracjami sejmu. Wrażenie to musiały umacniać nominacja Piwnickiego, mało znanego, bezbarwnego urzędnika — było jasne, że w izbie będzie on spełniał wyłącznie rolę mniej lub bardziej zrezygnowanego wykonawcy poleceń władz. Potwierdził to sam marszałek deklarując w czasie otwarcia obrad wobec cesarza sprawowanie urzędu „biorąc za przewodnika twoją mądrość i wolę najwyższą, za pomocnika rady światłej izby poselskiej”. Władze wyciągnęły jednak wnioski z doświadczenia ostatniego sejmu i wybrały osobę umiejącą przez takt i uprzejmość łagodzić sytuacje konfliktowe. Piwnicki starał się nawiązywać kontakty z opozycją, a

¹⁹ AGAD, Arch. Zamoyskich 88, k. 918-920.

²⁰ B. Czart. rkps 5504: Niemcewicz do Czartoryskiego 15 stycznia 1824; *Korespondencja Lubeckiego z ministrami sekretarzami stanu Ignacym Sobolewskim i Stefanem Grabowskim* t. I, Kraków 1909, s. 370-371, 376, 380; AGAD, Sekretariat Stanu Królestwa Polskiego 12: Stefan Grabowski do Ksawerego Kosseckiego 6/18 lutego 1824.

²¹ B. Czart. rkps 3811: Pamiętnik L. Dembowskiego, s. 587; K. K o z m i a n, *Pamiętniki* t. III, s. 79-80; B PAN Kraków rkps 2036: Kajetan Koźmian do Franciszka Morawskiego 18 kwietnia [1825], s. 157; PTK 67: raport policji 4/16 maja 1825, s. 14/21; *Piwnicki Stanisław*, PSB t. XXVI, s. 606-607.

nawet na jej prośbę wstawiał się u władz za osobami aresztowanymi. Członkowie komisji do pewnego stopnia współpracowali z marszałkiem w dążeniu do spokojnego przebiegu obrad, posuwając się nawet do znanego przeredagowania w duchu bardziej lojalistycznym odczytanych już w izbie uwag nad raportem Rady Stanu²².

Powodem konfliktów między opozycją a marszałkiem były jego próby wykorzystania, jako środka przytłumienia opozycji, prawa zamykania dyskusji przed wyczerpaniem listy mówców. Wywołało to ostre spory z postami opozycyjnymi (którzy zarzucali wspierającym marszałka posłom prorządowym, że wznowiają tradycje *liberum veto*) i ostatecznie musieli marszałek zaniechać takich praktyk. Ostre starcie marszałka z opozycją miało miejsce ostatniego dnia obrad izby, w czasie czytania petycji. Ustalając harmonogram sejmów władze przeznaczyły na petycje tylko jeden dzień, na dodatek wydając marszałkowi polecenie, aby tą ostatnią roboczą sesję izby skończył punktualnie o północy. W samej izbie zorganizowano obstrukcję — paru posłów przeciągało dyskusje nad mało ważnymi petycjami. W rezultacie, gdy Piwnicki o północy zamknął obrady, wiele ważnych i drażliwych dla władz petycji nie zostało w ogóle rozpatrzone przez izbę. Opozycja gwałtownie protestowała przeciw zamknięciu obrad; Roman Sołtyk przypomniał Piwnickiemu, że „laska cała mimo, że Marszałek przed sejmem zaręczał, iż ją potraska wrpód nim się podłości dopuści”²³.

Ostatecznie — nawet mimo pretensji o manipulację w czasie sesji poświęconej przyjmowaniu petycji — Piwnicki nie pozostawił po sobie silniejszych uczuć negatywnych. Najlepiej może wyraził opinie reprezentantów Leon Dembowski, który w pamiętnikach pisał o jego „nicości”²⁴.

W 1830 r. część rządu Królestwa próbowała zerwać z zasadą mianowania marszałka spośród urzędników. Minister Mostowski wysunął podobno kilku kandydatów „z grona obywateli” do tej funkcji. W rozważaniach władz pojawiła się kandydatura posła Władysława Ostrowskiego, przyszłego marszałka sejmów powstańczego. Sondowany w tej sprawie w Warszawie minister sekretarz stanu Grabowski odpowiedział raczej negatywnie, ale jeszcze parę dni przed otwarciem sejmów nominalny szef rządu Królestwa Walenty Sobolewski proponował Ostrowskiemu łaskę marszałkowską w zamian za przyrzeczenie ścisłego stosowania się do otrzymanej instrukcji. Plotkowano też o możliwej nominacji posła Gustawa Małachowskiego²⁵. Największy wpływ na nominację uzyskał jednak, otrzymując chwilowe poparcie Konstantego, minister Lubecki i marszałkiem został jeden z jego bliskich współpracowników, wiceprezes Banku Polskiego Józef Lubowidzki, brat osławionego wiceprezydenta Warszawy i szefa policji municypalnej Mateusza Lubowidzkiego. Nominacja ta — jak wiemy między innymi z raportów tajnej policji — została przyjęta wrogo przez większość reprezentantów. „Wybór takowy — notował senator Antoni Ostrowski — nie przypadł wielu członkom przyszłego sejmów do smaku. Jedni upatrywali niebezpieczeństwo, aby brat prezydenta policji był składem i centralizacją ufności publicznej, drudzy przynajmniej mu znakomite przymioty, przytomność umysłu, dar

²² R. Przelaskowski, *Sejm warszawski roku 1825*, Warszawa 1829, s. 94-96, 149-150; H. Więckaowska, *Opozycja liberalna w Królestwie Kongresowym 1815-1830*, Warszawa 1925, s. 120; *Diariusz Senatu Sejmu Królestwa Polskiego 1825 t. I*, Warszawa 1828, s. 11.

²³ R. Przelaskowski, op. cit., s. 137-138, 152-159; H. Więckaowska, op. cit., s. 127-128; S. Kaczkowski, *Dziela t. II*, Kraków 1883, s. 143-145.

²⁴ B. Czart. rkps 3811: Pamiętnik L. Dembowskiego, s. 742. Por. też BJ rkps akc. 117/75: Dziennik J.U. Niemcewicz 1820-1829, s. 92; F. Skarbek, *Dzieje Polski cz. II: Królestwo Polskie*, Poznań 1877, s. 183-184; S. Barzykowski, op. cit., s. 148.

²⁵ T. Lipiński, *Zapiski z lat 1825-1831*, Kraków 1883, s. 188; AGAD, Arch. Ostrowskich 144: Pamiętnik Antoniego Ostrowskiego o sejmie 1830, s. 35; W. Ostrowski, *Autobiografia ... marszałka sejmów 1830-31 roku*, „Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu” R. 1869, Paryż 1870, s. 185; AGAD, Sekretariat Stanu Królestwa Polskiego 13: Grabowski do Kosseckiego 5/17 lutego 1830; PTK 97: raport policji 17/29 kwietnia 1830, s. 475/480.

wymowy i prawdziwych do stopnia tego przywiązanych zdolności, tym większe w wyborze upatrywali niebezpieczeństwo". Zarzucano marszałkowi, że jako prezes sądu kryminalnego województw płockiego i augustowskiego przyłożył rękę do prześladowań opozycyjnego posła Józefa Godlewskiego. Na zebraniach opozycji przed otwarciem sejm u padały propozycje zbojkotowania towarzyskich spotkań u marszałka, wystąpienia o unieważnienie wyboru na deputowanego z powodu toczących się jego procesów, a nawet — jak podawała tajna policja w raportach — demonstracyjnego nie odzywiania się podczas sesji sejmowych. Pod wpływem bardziej umiarkowanych reprezentantów nie doszło jednak do żadnej z tych demonstracji²⁶.

Obrady sejm u rozpoczęły się 24 maja. Od początku sejm u opozycja uporczywie żądała odczytywania protokołów i przywrócenia jawności obrad. Swoje sprzeciwy wobec postanowień marszałka po raz pierwszy oparła na art. 80 Statutu Organicznego stanowiącym, że „Do każdej z dwóch izb należy szczególnie i jedynie policja jej wewnętrzna”. Zdanie to interpretowano jako uznanie decyzji izby za nadrzędną w stosunku do postanowień marszałka. W czasie dyskusji twierdzono, że „czytanie lub nieczytanie protokołów zależy od izby, nie od marszałka, który niczem więcej nie jest, jak posłem więcej praw nie mającym, jak tylko ile potrzeba do utrzymania porządku w dyskusjach” (Teofil Morawski); „nie jesteśmy pod przemocą marszałka, ale pod policją izby” (Jan Ledóchowski)²⁷.

Na tle sprawy protokołów dochodziło kilkakrotnie do zaburzeń w izbie, które marszałek próbował bezskutecznie uciszać przez „dysharmoniczne laską kołatanie” (Ostrowski). Lubowidzki postępował tu znacznie elastyczniej niż Rembieleński w 1820 r. — co prawda nie dopuścił do stałego odczytywania protokołów, jednakże starał się w pewnym stopniu spełnić życzenia reprezentantów, dając im możliwość sprawdzania ścisłości zapisu swoich przemówień w protokole i — w wypadku niemożności wyjaśnienia sprawy z sekretarzem izby — wniesienia kontrowersji pod obrady. Uległ też marszałek szantażowi części członków komisji, którzy nie chcieli objąć funkcji bez odczytania protokołu ze swojego wyboru, a nawet zgodził się wystąpić w imieniu izby do cesarza z zapytaniem czy protokoły mogą być odczytywane — oczywiście otrzymując odpowiedź odmowną. W kwestii jawności obrad pole manewru marszałka było znacznie węższe, ale i tu zauważono pewne poluzowanie rygorów, jak np. łatwy dostęp osób spoza izby do znajdujących się w kancelarii protokołów obrad²⁸.

Jaki był sens walki o odczytywanie protokołów, zwłaszcza po 1825 r., kiedy nie mogło już chodzić o ścisłość publikowanego diariusza? Fryderyk Skarbek przypuszczał, że poprawianie protokołów w czasie obrad plenarnych miało dać reprezentantom możliwość niekontrolowanego wypowiadania się na różne tematy. Sądzę jednak, że była to przede wszystkim okazja do starcia z marszałkiem, a pośrednio z władzami o prawo izby do decydowania o swoim funkcjonowaniu. Pretekst był wygodny, bo odczytywanie protokołów w senacie dawało pewne podstawy żądaniom reprezentantów. Nieprzypadkowo sprawa ta była tak często podnoszona w 1830 roku, kiedy błahość projektów praw wniesionych pod obrady skierowała uwagę członków izby w stronę obrony jej prerogatyw. „Powrócimy do domu nie uchwalivszy nic ważnego, a właśnie może Najjaśniejszy Pan zwołał ten sejm — złośliwie wywodził poseł Jan Ledóchowski —

²⁶ T. L i p i ń s k i, op. cit., s. 181-182, 188-189, 193; J. U. N i e m c e w i c z, *Pamiętnik z 1830-1831 roku*, Kraków 1909, s. 22; AGAD, Arch. Ostrowskich 144: Pamiętnik A. Ostrowskiego, s. 67-68; PTK 98: raporty policji 15/27 maja 1830, 16/28 maja 1830, 25 maja / 6 czerwca 1830, 17/29 czerwca 1830, s. 72, 74, 83, 121, 245-246; PTK 37: raporty policji 13/25 maja 1830, 18/30 maja 1830, s. 165, 173-174.

²⁷ *Protokół posiedzeń Izby Poselskiej z miesiąca czerwca 1830 roku*, Warszawa 1831, s. 25, 156 [dalej cyt.: Protokół 1830].

²⁸ *Protokół 1830*, s. 6-8, 25-26, 66; AGAD, Arch. Ostrowskich 144: Pamiętnik A. Ostrowskiego, s. 180-182; BJ rkps 4362 t. 1: Zapiski Stanisława Kaczkowskiego z sejm u 1830, k. 129v-130, 134, 137v.

abyśmy się dopomnieli przywilejów naszych, a skoro tak obojętne przedstawione są projekta, mamy aż nadto czasu do czytania protokołu”. Postulat odczytywania protokołów powrócił jeszcze raz w czasie powstania listopadowego, ale uznano, że będzie to niepotrzebne zabieranie czasu izbie. Jak mówił poseł Józef Świrski: „Na przeszłych sejmach każdy reprezentant krok po kroku opierać się musiał wdzierającej się władzy w prawa, bez względu bowiem czy przepis prawa był korzystnym, czy nie, reprezentant musiał go bronić dlatego, że był prawem. Wewnętrzne wprawdzie przekonanie wskazywało, że gdyby odczytywano protokół na sejmie trzydziestodniowym ledwie by trzy lub cztery sesje zrobić można było”²⁹.

Do gwałtownego starcia Lubowidzkiego z opozycją doszło w czasie dyskusji nad jedynym istotnym projektem wniesionym przez rząd — nowelizacją kodeksu cywilnego w kwestii rozwodów. Od początku dyskusji reprezentanci zarzucali Radzie Stanu, że tekst został za późno rozpowszechniony i nie zdążyli się z nim zapoznać. Opozycja odwróciła metody marszałków poprzednich sejmów i teraz sama, zrzekając się kolejno głosu, domagała się od Lubowidzkiego zamknięcia dyskusji przed wyczerpaniem listy mówców, argumentując, że wystąpienie Franciszka Wołowskiego dostatecznie ukazało konieczność odrzucenia projektu. Głosy w dyskusji nad projektem uświadomiły obecnym na sali przedstawicielom władz, że projekt przypadnie w głosowaniu. Przy końcu dyskusji wystąpił radca stanu Michał Woźnicki i, zręcznie nawiązując do skarg opozycji na brak czasu na zapoznanie się z projektem, zażądał w imieniu Rady Stanu przeniesienia głosowania nad projektem na następny dzień. Członkowie izby uważali, pewnie słusznie, że wiąże się to z rachubą władz na przekonanie części reprezentantów na odbywającym się wieczorem balu z udziałem cesarza; podejrzewano też celowe wytracanie czasu przeznaczonego na obrady, aby doprowadzić do powtórzenia sytuacji z 1825 r., kiedy nie zdążono rozpatrzyć wszystkich petycji. Marszałek poparł, choć dość miękko, propozycję Woźnickiego, potem jednak, widząc wzburzenie reprezentantów, poprosił go w imieniu izby o cofnięcie wniosku. Otrzymawszy od Rady Stanu odpowiedź odmowną, zgodził się na odłożenie głosowania. „Tu izba wpadła w zapał. — notował Kaczkowski — Już nie dyskutowano, nie proszono głosu, wołano gwałtu izbie: — — »Panie Marszałku przysięgałeś na wierne zachowanie statutu i konstytucji, łamiesz swą przysięgę. Chcemy wotowania, nie odejdzimy stąd, będziemy tu nocować, będziemy czekać wotowania«. Marszałek pukał, ale wtenczas najmocniej, kiedy się kto nie upierał. — — Hałas trwał z pół godziny. Nareszcie wyszło wielu posłów z ławek na środek izby, wyszła także Rada Stanu. Batalia ogólna podzieliła się na kilka hufców”. Izba uspokoiła się dopiero, gdy minister sekretarz stanu Grabowski przyniósł wiadomość, że cesarz dał jej dodatkowy dzień obrad na czytanie petycji. Cała ta próba manipulacji nie powiodła się i następnego dnia projekt został odrzucony, po części dlatego, że reprezentanci wyczuwali słabe poparcie cesarza dla projektu³⁰.

Przedstawienie uwag komisji przebiegło bez konfliktu. Franciszek Wołowski wspominał jednak jakie „sprawiła oburzenie część uwag dotycząca się wydziału sprawiedliwości karnej, gdy pod boki marszałka oskarżano brata jego i w czarnych, niemniej prawdziwych farbach, opisywano niesłychane okrucieństwa, jakich się policja tajna za pośrednictwem Birnbauma i jemu podobnych agentów dopuszczała”. Do długiego sporu doszło w kwestii adresu do cesarza. Lubowidzki, przewidując pewnie, że nie zdoła przeprowadzić swojego projektu adresu, dopuścił do zgłoszenia innych projektów. Przedstawili je posłowie Gustaw Małachowski i Adam Łuszczewski. Oba teksty odbiegały od dotychczasowych bezbarwnych i wiernopoddanych adresów, będąc faktycznie

²⁹ *Protokół 1830*, s. 25-26; F. S k a r b e k, op. cit., s. 153-154; *Diariusz sejmu z r. 1830-1831* t. I, wyd. M. R o s t w o r o w s k i, Kraków 1907, s. 370-372.

³⁰ *Protokół 1830*, s. 122-173; BJ rkps 4362 t. I: *Zapiski S. Kaczkowskiego*, k. 141-143; F.W. [Franciszek W o ł o w s k i], „Kronika Emigracji Polskiej” t. II, 1834, s. 37.

skrótem zarzutów wobec władz umieszczonych w uwagach nad raportem Rady Stanu. Było to, nawiasem mówiąc, zgodne z postanowieniami statutu organicznego (art. 154), który traktował uwagi komisji właśnie jako materiał do opracowania adresu. Gdy izba opowiedziała się za projektem Małachowskiego, marszałek zarządził przerwę w obradach na parę godzin, uzasadniając to koniecznością zastanowienia się nad przedstawionymi projektami. Po wznowieniu obrad oświadczył jednak, że przedłoży następnego dnia własny projekt adresu, sugerując, że na jego treść będzie miała wpływ rozmowa z cesarzem, na którą został wezwany. Przy silnym oporze reprezentantów żądających głosowania — jako gotowego — tekstu Małachowskiego i oskarżających marszałka o wytracanie czasu sejmowania, uchwalenie adresu zostało odłożone. Nazajutrz marszałek przedstawił swój projekt, pod względem układu zagadnień naśladowujący wersję Małachowskiego, ale pozbawiony wszelkich ostrzejszych akcentów. Rozpoczęła się długa dyskusja, w trakcie której odczytano oba teksty, porównując je i wprowadzając do tekstu marszałka poprawki. „Marszałek wszystkich używał sposobów — notował Kaczkowski — aby do swojego przymusił adresu, pukał, sztukał, zamykał, otwierał dyskusje, robił i cofał propozycje do wotowania”. Adres uzyskał bardziej krytyczny wydźwięk, ale w głosowaniu przeszedł tylko 75 głosami, przy 40 członkach izby głosujących przeciw³¹.

Przedostatniego dnia obrad, kiedy podano szereg skarg na różnych wyższych urzędników, Lubowidzki bronił, wdając się w utarczki słowne z opozycją, najbardziej zagrożonego z nich — zastępcę ministra sprawiedliwości Woźnickiego, który kontrasygnował postanowienie o wstrzymaniu ogłoszenia wyroku Sądu Sejmowego (oskarżenie zostało odrzucone stosunkiem głosów 51 do 48); przy skardze na swojego szefa Lubeckiego, któremu zresztą zdecydowana większość reprezentantów była życzliwa, taktownie milczał, nie bronił też Stanisława Grabowskiego, z którym Lubecki był wówczas w konflikcie. Udało się marszałkowi zapobiec rozpatrywaniu trzech ostatnich skarg: wobec ministra sprawiedliwości Ignacego Sobolewskiego, zastępcy ministra wojny gen. Hauke i członków komitetu śledczego — wykorzystując zniechęcenie opozycji po trzech odrzuconych przez izbę oskarżeniach i zmęczenie reprezentantów przeciągniętymi głęboko w noc obradami, zdołał uzyskać ich zgodę na zamknięcie sesji. „Przy pierwszym oskarżeniu — pisał rozgoryczony Kaczkowski — Izba siedziała w ponurem milczeniu i wspaniałej cichości, później zaś przy następnych wielu spało, budzili się dopiero przy wotowaniu! — Wtem pożar się wszczął przy ulicy Przyrynek, reszta posłów wybiegła z izby i pierwszy pozostał przykład, że marszałek przetrzymał izbę”³².

Był w atmosferze 1830 roku element nowy, kontrastujący z trzema poprzednimi sejmami — jakby przekonanie o pozornym, demonstracyjno — symbolicznym charakterze działań izby. Tak też układały się stosunki między członkami izby a Lubowidzkim. Gwałtownie atakowany, tracący raz po raz panowanie nad obradami, zachował mimo to sympatię reprezentantów. Zawdzięczał to przede wszystkim odmiennemu niż dotychczasowi marszałkowie podejściu do spraw regulaminowych, w których dokonał wielu ustępstw wobec izby, nie braniu udziału w dyskusjach nad projektami praw, a także zręcznemu ustawianiu się w pozycji reprezentanta życzeń izby — tam gdzie nie kolidowało to z wyraźnymi rozkazami rządowymi. Na naradach członków komisji z marszałkiem dyskutowano nad rozwiązaniem sporu o czytanie protokołów, a wieczory u niego były okazją spotkania reprezentantów różnych odcieni z przedstawicielami władz, gdzie jak wspomniał Fryderyk Skarbek „wszyscy ci tak gorące na posiedzeniach izby pomiędzy sobą wiodący utarczki, następnie w jak najlepszym porozumieniu z należąną uprzejmością rozbiegali też same palące kwestie”. Szczególnie starał się Lubowidzki o

³¹ *Protokół 1830*, s. 281-294; BJ rkps 4362 t. 1: Zapiski S. Kaczkowskiego, k. 145-146; F. Wołoski, op. cit., s. 38.

³² *Protokół 1830*, s. 301-316; BJ rkps 4362 t. 1: Zapiski S. Kaczkowskiego, s. 147.

pozyskanie członków izby dla Lubeckiego. „Codziennie jeśli nie obiady, to wieczory bywają u marszałka — notował Lipiński — uczęszcza na nie minister skarbu, a rozebrawszy się wraz z innymi, fajkę pali, je lody, winko popija i ciągle baraszkuje. Umie im potakiwać, broni skarbowość i siebie, słowem, że nader zręcznie postępuje z posłami”³³.

Kariery marszałków były dość zróżnicowane: czysto wojskowa Krasieńskiego, w administracji departamentów, a potem województw — Rembieleńskiego i Piwnickiego, w sądownictwie, a potem w Banku Polskim w wypadku Lubowidzkiego. Tylko jeden z nich — Rembieleński — miał jakieś doświadczenia polityczne sprzed rozbiorów (w powstaniu kościuszkowskim). Jest rzeczą ciekawą, że spośród czterech marszałków, trzech nie miało żadnego doświadczenia parlamentarnego, pierwszy raz uczestnicząc w posiedzeniu izby poselskiej. Jedynie Rembieleński był jako poseł obecny w roku 1818. Mogło to utrudniać działalność marszałków, nawet jeżeli mieli doświadczenia przewodniczenia innym dużym zgromadzeniom, nie należy jednak tego czynnika absolutyzować — Rembieleński, mający jako jedyny staż parlamentarny, był zarazem tym marszałkiem, który miał najmniej wycucia dla specyficznych mechanizmów rządzących izbą³⁴.

Wszyscy marszałkowie (w przeciwieństwie do praktyki przyjętej w czasie Księstwa Warszawskiego) byli w służbie rządowej w momencie nominacji. Był to fragment szerszej tendencji władz do zapanowania nad sejmem przez jego „zurzędniczenie”: urzędnicy stanowili większość wśród nowo mianowanych senatorów, starano się też — z marnym skutkiem — wprowadzić jak najwięcej urzędników do izby poselskiej. Nominacje marszałków — urzędników wzbudzały duże niezadowolenie wśród reprezentantów. Przedstawianie marszałka jako kierującego się własnym przekonaniem w sprawowaniu swojej funkcji łatwiejsze było w przypadku dwóch pierwszych marszałków. Krasieński i Rembieleński byli przynajmniej osobami powszechnie znanymi, a swoją pozycję ugruntowali w czasach Księstwa Warszawskiego. Rembieleński w czasie sejmów 1818 roku zachowywał się dość samodzielnie, głosując przeciw części projektów praw, a obaj przewodnicząc Izbie zaznaczyli pewną swoją niezależność głosując każdy przeciw jednemu projektowi. Natomiast Piwnicki i Lubowidzki praktycznie całą karierę zawdzięczali czasom Królestwa. Mało znani, byli urzędnikami wysokiego szczebla, ale nie należeli do ścisłej elity politycznej, wpływającej na bieg spraw w kraju. Toteż dopiero przy tych dwóch ostatnich nominacjach podniesiono wyraźniej zarzut mianowania urzędników całkowicie zależnych w pełnieniu funkcji marszałka od rozkazów rządu. Fryderyk Skarbek, uczestniczący w sejmie 1830 r. jako radca stanu (a więc przedstawiciel strony rządowej), ocenił po latach, że „przez mianowanie urzędników lub generałów marszałkami utrudniał sobie utrzymanie spokojności i porządku w sejmach”. Jest to chyba słuszna obserwacja: marszałkowie — urzędnicy, podejrzewani o kierowanie się poufnymi instrukcjami władz, o współdziałanie z Radą Stanu w przeprowadzaniu przez izbę projektów rządowych, pozbawieni byli kredytu zaufania i ich wpływ na reprezentantów nie był duży. Zapewne gdyby powołano na to stanowisko nie należące do opozycji ziemianina, jego pole manewru, możliwości budowania kompromisów byłyby znacznie większe. Negatywne opinie wywoływał również fakt mianowania dwóch ostatnich marszałków spośród deputowanych a nie posłów. Nie wydaje się, żeby była to zamierzona dyskryminacja posłów, lecz raczej wynik kłopotów jakie władze miały w prze-

³³ BJ rkps 4362 t. 1: Zapiski S. Kaczkowskiego, s. 129; F. Skarbek, op. cit., s. 273-275; T. Lipiński, op. cit., s. 189, 195; J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki z 1830-1831 roku*, s. 33; B. Czart. rkps 3811: Pamiętniki L. Dembowskiego, s. 742; AGAD, Arch. Ostrowskich 144: Pamiętnik A. Ostrowskiego, s. 220; PTK 98: raport policji 17/29 czerwca 1830, s. 245-246.

³⁴ Wszyscy marszałkowie mają biogramy w PSB (Krasieński t. XV, s. 195-198; Lubowidzki t. XVIII, s. 72-74; Piwnicki t. XXVI, s. 606-607; Rembieleński t. XXXI, s. 82-84).

prowadzeniu swoich kandydatów na sejmikach i w ogóle małej liczby prorządowych reprezentantów nadających się do piastowania łaski marszałkowskiej³⁵.

Sposób obsadzania urzędu marszałka klócił się z tradycyjnymi, pochodzącymi sprzed rozbiorów wyobrażeniami. W 1830 r. Niemcewicz komentował w swoim dzienniku nominację Lubowidzkiego: „Wszystko u nas spodlonem i zbeczionem być musi. Cóż jest ważniejszego, jak urząd marszałka sejmku, nie wybieranoż zawsze do niego ludzi znanych w kraju z zasług, wziętości, na koniec majątkiem i znaczeniem celujących! Kogóż u nas wzięto? Lubowidzkiego, płatnego w skarbie urzędnika, nie piastującego nigdy żadnego publicznego urzędu, nieznanego nikomu, na koniec brata dyrektora sekretnej policji”. Warto zwrócić uwagę na występujące w utyskiwaniach Niemcewicza rozróżnienie na „publiczny urząd” i płatną posadę urzędniczą — ciekawe to echo dawnej ideologii bezpłatności urzędów oraz podziału urzędników na obywateli pełniących funkcje publiczne i płatnych subalternów³⁶.

Z korespondencji władz Królestwa wynika, że nominację marszałka i dane mu instrukcje uważano za jeden z ważniejszych elementów przygotowań do sejmku; podobnie reprezentanci czekali z dużym zainteresowaniem na ujawnienie nazwiska nominata, które miało wskazywać na intencje władz wobec sejmku. Zadanie stawiane przez władze marszałkom było niezmiennie przez całe piętnastolecie: spokojne obrady (cesarz — notował Niemcewicz w 1820 r. — chce „by obrady te szły tak gładko i prędko, jak parada wojskowa”), prezentujące Europie i polskiemu społeczeństwu harmonię panującą między monarchą a obywatelami oraz przyjęcie projektów praw przedstawianych przez Radę Stanu³⁷. Różne były natomiast sposoby, którymi próbowano to osiągnąć. W 1818 r. cesarz, nie zachwycony bynajmniej różnymi przejawami opozycji w izbie, starał się jednak zachować — przeznaczony głównie dla zagranicy — obraz zgody między nim a sejmem. Odpowiadała temu nominacja Krasieńskiego i jego zachowanie wobec izby. Dwa lata później Aleksander, obawiający się przeniesienia wzmagających się w Europie prądów liberalnych na grunt Królestwa, powołał marszałka, który miał za pomocą twardego i energicznego postępowania z reprezentantami przytłumić objawy opozycji. Przypadek Rembelskiego pokazał jednak, że marszałek nie może się posuwać za daleko w wykonywaniu instrukcji rządowych, jeżeli nie ma się stać dodatkowym czynnikiem pobudzającym, a nie osłabiającym opozycję; pokazał też, że wobec izby będącej pod wpływem wybitnych opozycjonistów marszałek jest raczej bezsilny. Władze wyciągnęły z tego doświadczenia wnioski. W latach 1825 i 1830 rząd działał energicznie w czasie wyborów, doprowadzając do unieważnienia wyboru przez lojalny zwykle senat lub usunięcia w inny sposób przywódców opozycji (w 1825 r. braci Niemojowskich i Józefa Godlewskiego; w 1830 r. Walentego Zwierkowskiego, Bonawenturę Niemojowskiego i Józefa Godlewskiego), zaś w czasie trwania sejmku starano się unikać ostrych konfliktów i tonować atmosferę za pomocą grzecznego, spokojnego, acz lojalnego wobec władz marszałka. Specjalnego zabarwienia nabrała ta taktyka w 1830 r., kiedy, niezależnie od ogólnych tendencji rządu, Lubecki indywidualnie starał się poprzez związanego z nim Lubowidzkiego nawiązywać przyjazne kontakty z opozycją, pozyskiwać ją dla swoich koncepcji i osłabiać ataki na swój resort. O ile w 1818 i 1820 r. ataki opozycji rozbiły się o opór marszałków, na dwóch następnych sejmach zaczęli się oni ustawiać w pozycji mediatora, demonstrować swoją niesamodzielność w podejmowaniu decyzji regulami-

³⁵ F. Skarbek, op. cit., s. 153, 184; T. Lipiński, op. cit., s. 182; B. Czart. rkps 3811: Pamiętnik L. Dembowskiego, s. 587; R. Przelaskowski, op. cit., s. 95. O wprowadzaniu urzędników do sejmku: J. Skowronek, *Skład społeczny i polityczny sejmów Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego*, PH t. LII, 1961, z. 3, s. 476-480; T. Menele, *Udział społeczeństwa w życiu politycznym Królestwa Polskiego w latach 1815-1830*, tamże t. LIX, 1968, z. 4, s. 653.

³⁶ J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki z 1830-1831 roku*, s. 22.

³⁷ BJ rkps akc. 117/75: Dziennik J.U. Niemcewicza z 1820-1829, s. 7.

nowych. Takie postawienie sprawy usuwało osobę marszałka z centrum kontrowersji, powodowało, że kierowane doń pretensje miały charakter bardziej formalny niż osobisty. Dla marszałków była to niewątpliwie sytuacja dogodna, ale patrząc szerzej oznaczała ona przesuwanie się kolejnego elementu ustroju w stronę fikcji konstytucyjnej, pogłębienie sprzeczności między polską tradycją parlamentarną, a funkcjonowaniem sejmu Królestwa, który miał być jej kontynuacją.